

Biuletyn Loteczki



numer 14

sierpień 2000

W NOWEJ SIEDZIBIE

11 lipca jest w trzynastoletniej historii LOTECZKI datą szczególną. Tego dnia rozpoczęliśmy działalność w nowej siedzibie, w lokalu Adama Biska przy ul. Strachowickiej 42a. Była to nasza czwarta przeprowadzka od chwili rozpoczęcia działalności w Domu Kultury na osiedlu Popowice, po bytności w Domu Kultury przy dawnym Placu Engelsa, w GOBLL-u i w kawiarni przy ul. Kleczkowskiej. O prawdopodobnej nowej lokalizacji informowałem Szanownych Czytelników biuletynu w numerze czerwcowym. Po tych informacjach „nasz” przyszły lokal odwiedziło kilku „lotkowiczów”. Nowa siedziba wszystkim im przypadła bardzo do gustu. W kolejnym, lipcowym biuletynie opublikowaliśmy fotografię posesji Pana Adama oraz wnętrza pustego jeszcze klubu.

Dzisiaj przedstawiamy jeszcze ciepłe, ale już historyczne zdjęcie z pierwszego tam spotkania LOTECZKI, wykonane 11 lipca o godzinie 18.30



Wymieńmy uczestników tego spotkania:

Danusia Witek, Adaś Bisek, Staszek Babiarz, Janek Baran, Rysiu Czeszejko-Sochacki, Tadek Dobrociński, Zbyszek Gajewski, Alek Ilukiewicz, Tadek Jany, Zenek Jewstra, Krzysiu Kaczanowski, Witek Kęsoń, Edziu Ligocki, Staszek Łuszczyński, Zdzisław Majewski, Zbyszek Materna, Tadek Mirowski, Józio Młócek, Olek Pawlikiewicz, Jurek Popiel, Zbyszek Radomski, Jurek Sabadasz, Edziu Sobczak i Staszek Błasiak.

Nigdy jeszcze w wakacje nie zbieraliśmy się w tak liczny gronie, co świadczy o tym, że LOTECZKA, podobnie jak wszechświat, stale się rozszerza. Wchodząc do wnętrza powitał przyjemny widok suto zastawionych stołów, dzieła gospodarza, wspomozonego wspianym ciastem, przygotowanym własnoręcznie przez Danusie Witek, za co Jej specjalnie dziękujemy! Wypiek ten był wyjątkowo wyborny, co potwierdziły doznania naszych podniebień. Oj, ma Danusia różnorakie talenty!

Adam Bisek ciepło powitał zebranych, zapraszając do konsumpcji. Polecał różnorakie napitki: piwo - kilku rodzajów, różne chłodne napoje oraz kawę i herbatę, serwowane przez sympatyczną kelnerkę. Zadeklarował też chęć wstąpienia w poczet członków LOTECZKI, co kapituła na miejscu zaopiniowała pozytywnie.

Wkrótce atmosfera się mocno ożywiła. Zanim gwar dosięgnął zenitu, zdążyliśmy przedyskutować dalsze kroki w kierunku rejestracji klubu w sądzie, a tym aspekcie również projekt statutu. Zbyszek Materna w tempie odrzutowca zaopatrzył lokal w łopatę śmigła samolotu AN 2. Śmigło to ma niezwykłą historię. Ciekawy zwłaszcza jest ostatni moment jego podstawowego wykorzystania. (Zainteresowanych odsyłam do Zbyszka)

Mamy nadzieję, że tego lokalu i Adasia Biska szybko nie opuścimy. Adaś mile nas widzi na swych włościach. Każdy z „lotkowiczów” dostanie przepustkę na teren Jego posesji. Będzie można od razu korzystać tu również z kortu tenisowego i stawu, wraz z możliwością moczenia wędkarskiego kija, a w przyszłości z polu golfowego.

Miłym dla nas zadaniem będzie wzbogacenie klubu o akcenty lotnicze, bo ściany są do naszej dyspozycji. Zatem jest nadzieja, że przyszły lokal będzie ciepły, zarówno wyposażeniem jak i klasą klientów.

Adam planuje dokonania oficjalnego otwarcia w drugiej połowie września, zapraszając „lotkowiczów” do wzięcia udziału w tym historycznym wydarzeniu.



Adam Bisek przed swoją Wilgą.

Fot. J. Kopeć

Numery autobusów, którymi można dojechać w pobliże lokalu:

- 139, 409 i 609, jeżdżące ulicą Żernicką, i
- 406, jeżdżący do lotniska Strachowice (wsiąść na przystanku na „żądanie”, około 400 metrów przed kasynem, wojskowym przy ul. Granicznej, obok ul. Macieja Przybyły, którą można dojść na miejsce)

A WIĘC – DO ZOBACZENIA W DRUGI WTOREK KAŻDEGO MIESIĄCA O GODZINIE 17.00.

Stanisław Błasiak

BLĘKITNE SKRZYDŁA – NASZE!

W ostatnim biuletynie informowałem o wniosku złożonym do kapituły „Błękitnych Skrzydeł” o złożeniu wniosku o przyznanie LOTE CZCE tego wyróżnienia „Skrzydlatej Polski – magazynu lotniczego”.

Mam zaszczyt poinformować Koleżanki i Kolegów nieoficjalnie (i – oczywiście – w zupełnej tajemnicy), że kapituła wniosek ten uwzględniła.

JESTEŚMY WIĘC LAUREATAMI BLĘKITNYCH SKRZYDEŁ 2000!

Ceremonia wręczenia wyróżnienia odbędzie się na lotnisku w Radomiu w sobotę 9 września po południu podczas centralnych obchodów tegorocznego Święta Lotnictwa.

Pora pomyśleć o wyborze delegacji do odbioru tego pięknego wyróżnienia, które ozdobi naszą nową siedzibę.

LOTECZKOWE WIADOMOŚCI

STASIU SZOMAŃSKI W „SŁOWIE POLSKIM”

W dwóch sobotnich odcinkach: 22 i 29 lipca „Słowo Polskie” przedstawiało Stasia Szomańskiego w artykułach Anny Fastchnacht-Słupnickiej pt. „Życie z lotu ptaka”. To bardzo sympatyczne publikacje, godne przeczytania przez każdego „lotkowicza”.

Stasiu ma wyjątkowy dar opowiadania, więc oba odcinki czyta się wyjątkowo ciekawie. Miłej lektury!



Stanisław Szomański

TADZIU KRZYTEK PANEM MŁODYM

Tadziu Krzystek, jedyny reprezentant Wielkiej Brytanii w LOTE CZCE, wstąpił w związek małżeński. Jego wybranką jest Ania Słomińska, która podobnie jak Tadziu, działała w Stowarzyszeniu Lotników Polskich (SLP). Ona była sekretarzem Skrzydła Nowy Jork. On centrali w Londynie. Zbliżyła ich wspólna praca w Stowarzyszeniu, zwłaszcza spotkania na Zjazdach i Zlotach SLP po obu stronach Oceanu Atlantyckiego, który nie był w stanie ich rozdzielić.

Ślub odbył się 4 sierpnia o godzinie 18.00 w Katedrze Polowej Wojska Polskiego pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Warszawie przy ulicy Długiej 13/15 w obecności wielu znakomitości, które po ceremonii zaślubin wzięły udział w przyjęciu weselnym, zorganizowanym w sali restauracyjnej Hotelu „Cytadela” przy ul. Krajewskiego w Warszawie.

LOTE CZKA ŻYCHY PAŃSTWU MŁODYM DŁUGIEGO, SZCZĘŚLIWEGO I RADOSNEGO ŻYCIA!

2000 GODZIN

Włodek Ruśkiewicz 1 sierpnia, w 56 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego (co dla Niego nie jest obojętne), przekroczył granice 2000 godzin, spędzonych w powietrzu na szybowcach. Dokonał tego na „Jantarze 2B” startując z lotniska Szymanów do ponad pięciogodzinnego lotu, który uczcił dodatkowo wykonaniem przelotu o obwodzie zamkniętym. Lotem tym zrobił sobie piękny prezent na swe 70 Urodziny, które będą mieć miejsce 18 grudnia.



Włodek Ruśkiewicz

Włodek lata na szybowcach od 1964 roku. Szkolił się wraz z Alkiem Ilukiewiczem na Gadowie Małym na szybowcu „Czapla”. Jego instruktorem był Zdzisław Majewski, Alka zaś – Olek Pawlikiewicz. Niemal każdego ranka w trakcie trwania letniego obozu szkoleniowego Włodek wychodził podczas pracy do sklepu, celem śniadaniowych zakupów. Kierował się natychmiast samochodem na lotnisko, zabierając z sobą Alka czekającego (oczywiście też w porze śniadaniowej) na trasie. Tam wykonywali po trzy loty za wyciągarką i po takim smacznym śniadaniu wracali do pracy.

Włodek, robiąc warunkowe loty, starał się znacznie przekraczać limity. Na przykład loty do srebrnej odznaki, to czas ponad 6 godzin, przewyższenie ponad 2200 metrów, przelot Gadow Mały – Strzyżewice, 85 km. W roku 1970 wykonał w Jeleniej Górze „złote” przewyższenie 4880 metrów, a w trzy lata później, podczas turnusu w Lesznie, uzupełnił złotą odznakę diamentowym przelotem 507 km pokonując na „Musze Standard” trasę Strzyżewice – Kalników (nad wschodnią granicą). Pecha miał w tym dniu Alek Ilukiewicz, dla którego zabrakło szybowca. Nie był w tym „bez winy”, bowiem tydzień wcześniej, na tymże turnusie, uzyskał swój pierwszy diament za przelot po trójkącie 300 km. Obecnie Alek ma złotą odznakę z dwoma diamentami i „pieśetkę” przed sobą.

Włodek drugi diament zdobył w roku 1982, wykonując przelot docelowo-powrotny ponad 300 km. Rok później

przewyższeniem 5050 metrów, uzyskanym w Jeleniej Gorze wpisał się na listę posiadaczy diamentowej odznaki szybowcowej.

Obok tych pięknych chwil przeżył też przykry wypadek, kasując „Fokę 5” 18 maja 1977 roku. Biała Pania przyłilnie zapraszała na drugą stronę lepszego ze światów, z czego jednak Włodek nie skorzystał. Jest więc nadzieja, że będzie żył długo i szczęśliwie, czego w imieniu LOTECZKI wraz z możliwością latania do późnej starości serdecznie Mu życze.

BOLESŁAW ORLIŃSKI NADAL ŻYJE.

...naturalnie w naszej pamięci. Lipcowe czasopisma lotnicze: „Skrzydłata Polska – magazyn lotniczy” i „Przegląd Lotniczy Aviation Revue” zamieszczają ilustrowane zdjęciami artykuły o uroczystości nadania Jego Imienia Szkole Podstawowej nr 118 na Gadowie Małym w dniu 3 czerwca. Artykuł w SP zajmuje powierzchnię całej strony.

Na początku lipca Staszek Babiarsz udał się do Kamienia Podolskiego, gdzie Orliński spędził młodość. Stamtąd Staszek pojechał do Niwerki – majątku rodziny Orlińskich, gdzie Bolesław się urodził. Na zapomnianym polskim cmentarzu odnalazł grób Włodzimierza - ojca Bolesława, który tu chciał spocząć na zawsze. Staszek Babiarsz w archiwach ukraińskich odnalazł rewelacyjne dokumenty rodziny Orlińskich, o których istnieniu wiedzieliśmy z listów Bolesława do siostry Amelii, m.in. odpisy pism ostatniego króla Polski - Stanisława Augusta Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki do pradziadka Bolesława – Franciszka Orlińskiego, który walczył z Kościuszką pod Połancem i za co został odznaczony orderem Virtuti Militari. Weszliśmy też w posiadanie odpisów metryki chrztu i nadania szlachectwa Bolesławowi. Wyprawa ta przesunęła nam drzewo genealogiczne rodu Orlińskich w lini męskiej na początek XVII wieku.



Uczestnicy seminarium

18 lipca wygłosiłem w Toronto seminarium na temat rodowodu Bolesława Orlińskiego, na którym było obecnych kilkanaście osób, m.in. z tamtejszego Skrzydła „Warszawa” SLP.

ZBYSZEK CHRZĄSZCZ

reprezentował barwy Polski na 14 samolotowych mistrzostwach świata w lataniu precyzyjnym rozegranych w szwedzkiej miejscowości Vaesteras. Zajął 7 miejsce w klasyfikacji indywidualnej i złoty medal w drużynie.

SIERPNIOWYM SOLENIZANTOM I JUBILATOM

najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności składa redakcja biuletynu.

WITEK KĘSON

włączył się w prace redakcyjne, związane z wydawaniem biuletynu, przepisując na komputerze artykuł Stefana Różyckiego. Dzięki temu ten artykuł ukazuje się w niniejszym numerze. SERDECZNE DZIĘKI! Zapraszamy innych członków LOTECZKI do współpracy. Można pisać odrocinnie.

PAŃSTWO BASIA I WIESŁAW PŁAWIAKOWIL.

którzy prowadzili kawiarnię na Kleczkowskiej, uruchamiają w połowie sierpnia lokal w Szymanowie, w pomieszczeniu dawnej świetlicy, do którego wszystkich „lotkowiczów” serdecznie zapraszają. Dojazd jak do Aeroklubu Wrocławskiego. Na pętli autobusowej w Szymanowie skręcić na południe w ulicę Ogrodniczą i dalej w lewo koło sklepu spożywczego.

ADRESY, TELEFONY

Adam Bisek, ul. Żywiecka 30, 54-031 Wrocław,

tel. 0 601 786 177 i 349 23 49, praca: „Bisek

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe”, ul. Osiniecka 5, 54-530 Wrocław, tel. 373 64 80, centrala: 357 07 25; 373 64 81,

fax (071) 357 4292, autotelefon 090 342 689

Tadeusz Krzystek, tel. 0044 171 701 96 65

Mieczysław Orczykowski, tel. (022) 719 66 99

i 0 605 649 645

Zbigniew Materna, tel. 333 50 98 i GSM: 0 602 245 130

Zofia Bartnicka-Suchomska, a nie Bartelska-Suchomska – to prawdziwe nazwisko Mamy Jurka Blitz:

PIĄTA ROCZNICA

20 sierpnia mija 5 rocznica śmierci Stefana Różyckiego, pochowanego na cmentarzu w Olesnicy po wschodniej stronie kaplicy cmentarnej.

Był z nami osiem lat w LOTECZCE i znacznie dłużej na różnych lotniskach. Dla jednych był przyjacielem, dla drugih - kolegą. Szczególnie jednak pamiętamy Go jako instruktora szybowcowego i samolotowego, wcześniej zaś jako instruktora i modelarza lotniczego. W lotnictwo był bardzo zaangażowany. Oprócz wymienionych funkcji był agrolotnikiem i pedagogiem oraz organizatorem i kierownikiem sportowym na różnych zawodach szybowcowych i samolotowych. Potrafił znaleźć czas na podzielenie się swymi spostrzeżeniami, pisać w biuletynach, czy w Skrzydlatej Polsce. Przypomnijmy biuletyn opracowany przez Niego z okazji zawodów okręgowych w Lubinie, rozegranych przed trzydziestu laty, czyli w 1970 roku, w których brało udział wielu z nas. Wielu ich uczestników – niestety – opuściło nas na zawsze.



Instruktorzy: Józef Leon Bujak, Feliks Jankowski i Stefan Różycki w Jezowie Sudeckim.

III LIGA ZDAJE EGZAMIN

W bieżącym roku wprowadzono eksperymentalnie Okręgowe Eliminacyjne Zawody Szybowcowe na terenie całego kraju. Czy system trzech lig zdał egzamin? Czy zgodnie z myślą „Skrzydlatej Polski” wielu działaczy wyłoni nowe talenty?

Na pytanie te spróbuję dać odpowiedź na przykładzie Zawodów Szybowcowych Okręgu I. Odgornym zarządzeniem APRL-u aerokluby: Wrocławski, Jeleniogórski, Opolski i Zagłębia Miedziowego Lubin stworzyły Okręg I. Decyzja ta wywołała wiele dyskusji i nawet protestów.

Na początku bieżącego roku spotkali się zainteresowani przedstawiciele aeroklubów, ustalając kalendarz lotniczych imprez. Za myśl przewodnią przyjęto maksymę: „ze bez względu na miejsce rozgrywanej imprezy pozostałe aerokluby nie tylko biorą udział, wystawiając swych zawodników, ale i aktywnie uczestniczą w miarę swych możliwości, biorąc również udział w organizacji zawodów”. Maksyma ta jak dotąd zdała świetnie egzamin. Szybownicy jako miejsce swego spotkania wybrali Lubin ze względu na świetne warunki termiczne. Również i ta decyzja, jak się później okazało, była najbardziej szczęśliwa.

Z powodów organizacyjnych wyznaczono 10 dniowy termin zawodów w okresie od 25 czerwca do 5 lipca. 25 czerwca mimo niesprzyjającej aury, na startcie stanęło 27 pilotów /w tym jeden poza konkursem - nie posiadał warunków do złotej odznaki szybowcowej/. Sprzęt jakimi dysponowali zawodnicy to Foki od prototypu do Foki 5-ki, Jaskółka L, Jaskółki, Bociany, Standardy, Lisy, Pirat, i Muchy 100A... no i regulamin ze współczynnikami.

Mnie w udziale przypadła funkcja Kierownika Sportowego, bym wyznaczał konkurencję tak „by Panu Bogu Świeczkę i Muszc 100A ogarek...”. Żeby szczęście było pełne, tuż przed zawodami we Wrocławiu i w Jeleniej Górze „wysiadły” dwa samoloty holujące Wilga i Jak-12. Tak, że w pierwszym dniu zawodów mieliśmy 2 Gawrony i CSS-a 13 na 27 szybowców. Ale miła serdeczna atmosfera jaka wytworzył się od pierwszego dnia imprezy - a to jest najważniejsze - pomogła przezwyciężyć te kłopoty.

26 czerwca mimo niezbyt zdecydowanej podstawy ze strony aury, wyznaczyłem I konkurencję, przelot prędkościowy po trasie trójkąta 106 km Lubin - Góra Śląska - Głogówko - Lubin. Odprawa i czekamy aż warunki się poprawią, gdyż nasz park holujący jest za mały, by holować dwukrotnie. No i wreszcie starty. Pierwsze szybowce i piloci „męczą” się, ale nie spadają. Po półtorej godzinie mamy już wszystkie szybowce w powietrzu. Tasma i ze swistem pierwszy start lotny wykonuje na Foce 4 Henryk Lisiecki, po pół godzinie nad Lubinem nie ma już szybowcem. „Żeby chociaż dwa doleciały” - to pobożne życzenie organizatorów. Jestem optymistą, bo znam tu rejon i wierzę, że tu można prawie zawsze latać, ale zobaczymy.

Mija ponad półtorej godziny... i jest! Na mecie jako pierwszy melduje się Henio Lisiecki, w chwilę potem zza lasu wyskakuje „rogata” Jaskółka „L” Maćka Michałowskiego, po niej Jaskółki i Standardy i niczym na holu Standard i Bocian z Lubina. W sumie 10 szybowców. Rozterkotał się telefon bo pechowcy „doszli” do telefonu. Holownicy wkraczają do akcji i wieczorem wszyscy są w domu.

Tymczasem Komisja Sedziowska z Tadzkiem Snochowskim na czele liczy „człony” chytrego /i trzeba przyznać dobrego/ wzoru na obliczenie punktów.

Mamy już lidera. Został nim Maciej Michałowski z Wrocławia. Na drugiej pozycji uplasowali się lubiniacy Eligiusz Wawrzyniak i Zygmunt Wróblewski, na 4 pozycji pierwsza Foka z Heniem Lisieckim z Jeleniej Góry na pokładzie. Prędkość zwycięzcy 63.6 km/h - 10-tego zawodnika 29.9 km/h trochę mniej niż na rowerze pokpiwają zawodnicy - ale on nie musiał tyle wykrecac - paruje zainteresowany.

27 czerwca. Dwa „mini” hangary mieszczą 27 szybowców. Jak dokonać tej sztuki, wiedza: Tadeusz Marszałkowski, Jasu Kleka, Stasio Wieczorek - mechanicy szybowcowi. Montaż i demontaż szybowców to w ich rękach kwestia dosłownie chwili. Mimo, że część szybowców była zdemontowana, o godzinie 10-tej stoją już wszystkie na startcie, zgodnie z wylosowaną kolejnością. Apetyty rosną, więc dziś trójkąt 200 km. Niestety perturbacje operacyjne - spuszczałem z tonu na docel - powrót 130 km Lubin - Góra. Duchowa koło Leszna - Lubin. Ponieważ przyleciał w odwiedziny do Lubina Julek Ziobro na Wildze - więc doczepiamy mu linę i dołącza do holowników. W godzinę mamy już wszystkich w powietrzu. Kto dziś zwycięży?

Za dwie godziny na lotnisko lubińskie prawdziwa inwazja szybowców. Konkurencję kończy 25 zawodników. Tylko dwóch do ściągania z pola... Holownik Antek Mydlowski pełen zapału, do latania, jest niepokieszony tym faktem. Organizatorzy odwrotnie. Zwycięzca dnia zostaje Broniek Czapski z Jeleniej Góry. Jego Standard był właściwie doczajony /Broniek waży około 100 kg/. Osiągnął co prawda trzeci czas dnia, ale dzięki współczynnikowi wygrywa konkurencję, na pozycjach drugiej i trzeciej plasują się „Fokowicze” Leszek Haber i Henryk Lisiecki. Na czwartym miejscu jest „Elka” z Maćkiem Michałowskim. Największą prędkość dnia uzyskał Leszek Haber 65 km/h. 25 zawodnik „kolarz” uzyskał wynik 37.4 km/h. Wyniki, biorąc pod uwagę prawie pochmurną termikę, zupełnie dobre.

Po dwóch konkurencjach utworzyła się czołówka złożona z 5 zawodników, którzy do końca imprezy utrzymają swoje pozycje. Liderem nadal jest Michałowski, na drugą pozycję wysunął się Lisiecki, a trzeci Wawrzyniak /w ostatniej konkurencji zamienia się miejscami /, czwarty Haber, piąty Wróblewski.

Niedziela, 28 czerwca, powitała nas bezchmurną termiką. Po „koncertowym” montażu szybowców przez mechaników, stoimy na startcie i czekamy na warunki. Jaka konkurencję wyznaczyć, by nie „rozsiąć” pilotów po Polsce bo nie ma czym zbierać. Ponieważ wszystkim dopisuje humor, decyduję się na zart, na tablicy wypisuję dużymi literami zadanie dnia: trójkąt 302 km Lubin - Leszno - Nowe Miasteczko - Lubin. Czy lot po takiej trasie będzie uznany za diamentowy warunek pyta kilku pilotów? Wyjaśnię później, na odprawie, odpowiadam: Za chwilę na tablicy dopisuję 1/2 trójkąta 302 km czyli trójkąt 151 km. Wszyscy kwitują to salwami śmiechu. Skoro humor dopisuje - to w powietrze, bo na ziemi zar dosłownie leje się z nieba. Szybowce sprawnie „wychodzą” w powietrze. Hol na 600 m, Szybowce w lewo, samoloty w prawo, niczym krąg taneczny na balu. A i aura mimo „blachy” na niebie utrzymuje szybowce w powietrzu, jakby chciały pomóc organizatorom w ich kłopotach. Zawodnicy nie zwlekają, dużymi grupami odchodzą na trasę. No bo na „bezchmurną” - „kupą mości panowie!” - jak ponoć mówią szybowcowe przysłowie. W słońcu trudno wytrzymać, więc komisja dzieli się na grupy i idzie popływać na basenie, który na zawody zdążyli przygotować mili gospodarze. W odwiedziny przylatują kierownicy aeroklubów z Wrocławia i z Jeleniej Góry wraz z grupą pilotów, by „zagrać” do walki swych kolegów. I punkt zwrotny w Lesznie minęło 26 pilotów, 27 spadł w Lesznie, ale go wyholowano by wrócił o własnych siłach do domu. Widocznie chciał dokładnie obejrzeć ukryty za budynkiem znak z komisarzem. Tymczasem na lotnisku miny mamy nietęgę. Antek zaciera ręce /no to sobie pościagam /. Nie ciesz się jeszcze! Na niebie, akurat na trasie dolotu, „przypaletała” się ławica altocumulusa. Jest Maciek! - krzyczą wrocławscy goście. Znac lasu sunie nisko na tasnę Jaskółka „L”. Szybko przeliczamy prędkość - 70.7 km/h. Również Lisiecki na Foce osiąga ten sam czas. I znowu nalot na lotnisko! Pojedynczo i grupami przylatują Standardy, Foki, Pirat i Bociany. Są nawet obie Muchy 100A. W sumie 25, nie 26 bo i pechowiec z Leszna mocno plując swą brodą wrócił o własnych siłach. Antek ma tylko jednego klienta do ściągania i to Fokę, ale kogo - nie powiem. Liczenie wyników idzie sprawnie, bo komisja zorganizowała arkusz papieru milimetrowego, machnęła wykresik / w tajemnicy jest to linia prosta / i tylko podkładała prędkości. Do kolacji, na deser podajemy wyniki. Zwycięzcą konkurencji został Maciej Michałowski, umacniając się na pozycji lidera przed Czapkiem, Lisieckim i Błasiakiem. Po trzech konkurencjach w czołówce tabeli bez większych zmian. Natomiast w dole tabeli każdy chce przeskoczyć przynajmniej sąsiada - co trzeba przyznać dla wielu się spełniło /w różnym kierunku/.

Dokonczenie nastąpi.

ADRES KORESPONDENCYJNY:

Zbigniew Gajewski
ul. Wejherowska 5/4
54-239 WROCLAW
tel.: (071) 350 72 20

KLUB LOTNIKÓW „LOTECZKA”



Numer zredagowali: Stanisław Błasiak, Witold Kesoń i Wojciech Sankowski.